GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 40. W Poniedziałek dnia 17. Lutego. 1845.

Wiadomości krajowe.

Gazeta Wrocławska obejmuje obszerny artykuł o czwartém d. 9. Lutego odbytém zgromadzeniu tworzącéj się tam apostolsko-katolickiéj gminy. Pan Ronge wystąpił z długą rozprawą, w któréj najprzód mówił o trudnościach przy powstaniu nowéj gminy zachodzących, o przeszkodach, z jakiémi ona walczyć musi. Następnie rozwodził się nad zasadami nowego powszechnie chrześciańskiego kościoła, nad prawem służącém każdemu członkowi tegoż kościoła t. j. prawem religijnéj wolności mówienia i myślenia; obwieścił z radością, że dzień wolności ducha, oswobodzenia umysłów z więzów hierarchii kościelnéj nadszedł. Po tych z wielkiém uniesieniem wymówionych i słuchanych deklaracyach ogłosił P. Ronge, że w różnych miejscach i okolicach podobne towarzystwa się zawięzują, że nawet gmina jedna w Anglii oświadczyła gotowość swoję przystąpienia do kościoła apostolsko-katolickiego i swoje wyznanie wiary nadesłała. Zasadą wiary nowego kościoła ma być apostolskie symbolum z opuszczeniem tego wszystkiego, co jest czysto-historyczném albo polemiczném. Więc przyjęto następujące dogmata, (które tu w skróconéj osnowie podajemy):

1) Zrywamy wszelkie związki z biskupem Rzymskim i jego hierarchiczném stronnictwem.

2) Chcemy mieć zupełną wolność sumienia i brzydzimy się wszelką obłudą i przymusem.

3) Podstawą wiary naszéj jest pismo święte.

4) Żadna zewnętrzna powaga nie krępuje wolnego wykładu i badania.

5) Wierzymy w Boga Ojca, w Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego i w działanie odwieczne ducha św. i t. d.

6) Przyjmujemy tylko dwa przez Chrystusa Pana ustanowione Sakramenta, t. j. Chrzest i Komunią św.

7) Przyjmujemy z nauką kościoła naszego obeznanych przez uroczystą konsekracyą jako członków samoistnych gminy naszéj.

8) Komunia w podwójnéj postaci.

9) Pod względem zawierania małżeństw prawa rządowe są dla nas obowięzujące.

10) Odrzucamy cześć świętych Pańskich, cześć relikwiów i obrazów, odpusty i pielgrzymki.

11) Nie uznajemy przepisów postu i t. d.

— Gazeta illustrowana poleciła pewnemu malarzowi w Poznaniu, żeby się do Piły udał i Pana Cerskiego wraz z jego szanowną połowicą odwizerunkował, by portret téj reformatorskiéj pary ku zbudowaniu publiczności niemieckiéj rozpowszechnić.

Z nad Renu, dnia 8. Lutego.

(Z gaz. kolońsk.) — Dla budzącego i szerzącego się coraz bardziéj uczucia ludowego i narodowego muszą naturalnie stosunki państwa

naszego, tak zewnętrzne jako też wewnętrzne coraz dokładniéjszéj podlegać uwadze. Owe czasy dawno już minęły, w których tylko dyplomatom przyznawano prawo rozprawiania o politycznem położeniu państwa lub narodu i bliższego oznaczenia onegoż; dzisiaj opinia publiczna przeważnie cięży na szali. Kto ją ma przeciw sobie, kto jéj dla siebie ująć nie potrafi, znajdzie wszędzie przeszkody, mało wdzięczności uzyska, a przyzna nareszcie, iż niczego dokazać nie zdoła. W stósunkach Niemiec dużo się zmieniło w ostatnich latach 30. Pokój paryzki i kongres wiedeński niezadowolniły narodu; cudzoziemcy mieli z nich największy zysk, osobliwie Prusy z winy Hardenberga mocno się oszukać dały. W całym tym długim przeciągu czasu znajdujemy prawie jeden tylko wypadek, który nas całkiem zadowolnić może, ponieważ był istotnie postępem, — jest to założenie Zollvereinu, zgadzamy się przeto zupełnie z opinią Szkota Laing, który twierdzi, że ten związek celny może w skutkach swoich okazać się najważniejszym wypadkiem tego półstulecia. On utorował drogę zmianom stósunków niemieckich, które do istniejącéj już wspólni duchowego rozwoju dodając jeszcze interes materyalny nadają stanowisku narodowemu znaczenie, którego mu bez szkody ogólnéj wydrzeć już nie można. Co się więc tyczy politycznego stanowiska Prus, którym przynależy chwała, iż związek ten urzeczywistniły, oznaczył je jeden mąż znakomity pan Droysen, w Kiel, z taką pewnością (w halsk. powsz. gaz. liter. No. 4.), jaką rzadko u professorów uniwersytetów znajdujemy. Wskazuje on najprzód to, że Prusy nie są mocarstwem tego rzędu, iżby mogły na sobie polegając i na własnéj stojąc posadzie własny interes, rozwinięcie własnéj siły stawić i utrzymać nawet w przeciwieństwie z innemi; przypomina, że wśród nieszczęśliwych okoliczności w jednym dniu uległy zupełnie. Musi to państwo mocy swéj szukać w wewnętrznem swojem rozwinięciu, w zaufaniu innych niemieckich plemion, na związki z innemi mocarstwami spuszczać się nie może. Historya bowiem pokazuje, że nie były dla nich z korzyścią. Rossya powiększyła się przez pokój w Tylży na koszt Prus, roku 1813. chciała nawet przywłaszczyć sobie prowincye morza wschodniego, a r. 1828. starała się o to, ofiarując Francuzom granice Renu. W drugim pokoju paryskim była nawet interesom Prus zupełnie przeciwną. Austrya nie jest wyłącznie niemieckiem mocarstwem, wszędzie zaś własną korzyść ma na oku. Stanowiska Francyi na przeciw nam wcale skreślać nie potrzeba. Anglia posiłki swoje w roku 1813. tylko za odstąpienie wschodniéj Fryzlandyi ofiarowała a w przesyłce do dworów, szwedzkiego, duńskiego i rossyjskiego objawiła nawet życzenie: »aby Prusy na przyszłość ograniczone były Elbą.« Daléj ona najwięcéj przyłożyła się do powstania Królestwa niderlandzkiego i wszędzie i zawsze musi mieć na uwadze swoje korzyści handlowe. Ani więc Anglia nie jest sprzymierzeńcem, w którego wierność ufaćby można. »Czas mocarstw i kwestyi dynastycznych już przeminął, na ich miejscu mamy teraz zasady państwa i obywatelstwa.« Zdanie to tyczy się osobliwie Prus, którego kraje tak rozszarpane, a granice tak bez wszelkiéj obrony. Opuściły one, gdy po wojnie robiono obrachunek, wiernych Fryzyjczyków i Franków; że to nie bardzo było polityczne, każdy zapewne przyzna. Lecz Prusy postawiły się przez to w szczególny stósunek z resztą Niemiec. Podjęły się ciężkiego zadania, t. j. obiecały stać się wielką zasadą dla Niemiec, nie mogąc już ostać się bez Niemiec. Nie mogły mieć już żadnego innego interesu, jak połączyć się jak najściśléj z Niemcami. »Postępowe wewnętrzne rozwinięcie się w Prusach,« mówi Droysen, »nie doprowadzi jednak nigdy do Prussyanizmu, mimo coraz większego wzmagania się Berlina; tylko jako Niemcy czują Prusacy, Westfalczycy, Nadreńczycy wewnętrzny między sobą związek, a gdyby znowu nowy odwrót Niemiec lub Prus tę zasadę porzucił, wtedyby znów jedynie przez przewagę i zwycięztwo niemieckiego elementu podnieść się moralnie mogły. Prusy potrafią tylko o tyle uspokoić obawę mniejszych państw niemieckich przed hegomonią pruską, o ile poznają, iż nie jest ich zadaniem, aby były potęgą, o ile rozwinę swoje nieporównane zasady prawdziwego obywatelstwa; wtedy tylko potrafią zyskać zaufanie narodów i przezwyciężyć opór dynastycznych interesów, krzywo pojętych pretensyi zwierzchnictwa, starych błędów o tak nazwanéj wolności niemieckiéj i nowszych marzeń o mniemanych indywidualnościach państw związkowych.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Pierwszy poszyt wydawanych przez Dr. Jordan roczników dla sławiańskiéj literatury, sztuki i nauki na rok 1845. obejmuje następujący artykuł: »Pociski i spo-

twarzania wymierzane od lat kilku przez dzienniki niemieckie przeciw Rossyi, tak są częste i niedorzeczne, iż w Rossyi bynajmniéj pracy sobie nie zadawają aby je kontrolować albo zbijać; z każdego prawie ustępu tych artykułów przebija się złośliwa namiętność, która do najbezczelniejszych kłamstw chętnie się ucieka. Z najzłośliwszym jednakże wymysłem wystąpił Magazyn dla literatury zagranicznéj, donosząc, że kościół grecki nielitościwie z winowajcami postępuje. Powiada bowiem: »W Moskwie zgromadzają co miesiąc więźniów z 23 gubernii, których na transportowanie do Syberyi skazano. Ci nieszczęśliwi dotychczas od dobrodziejstw nabożeństwa byli wyłączeni, ponieważ skazani zdaniem kościoła greckiego kościół kalają. Dopiero ostatniémi czasy w dzielnicy Moskwy, gdzie więźniów owych osadzają, kościół wybudowano, przy poświęceniu którego Metropolita Philaretes, starzec pobożny i łagodny, odważył się (!) ująć za tymi z obywatelskiéj i religijnéj wspólności wyłączonymi ludźmi. Wniósł aby im odtąd wolno było wstąpić do kościoła i z daleka (!) słuchać nabożeństwa.« Oddając cześć prawdzie musimy tu całe owo podanie za zupełnie fałszywe i bezzasadne ogłosić. Nadsełacz niniejszego artykułu, obeznany dokładnie z stanem więzień rossyjskich i który więzienia w wielu miastach Rossyi oglądał, ręczy za to uroczyście, że więzienia w Rossyi pasterzy swoich mają, t. j. popa rossyjskiego, księdza katolickiego i ewanielickiego, których obowiązkiem w przeznaczonych dniach więzienia zwiedzać. W Moskwie zwyczaj ten od niepamiętnych lat istniał. W Petersburgu każdy naocznie przekonać się może, że więźniów co niedzielę do cerkwi prowadzą. W tych cerkwiach nawet zwyczaj ten zaprowadzono, że najporządniejsi z nich na chórze śpiewają a jeden z pomiędzy nich księdzu trybularz trzyma. — Stąd więc wynika, że cała ta gadanina o Metropolicie, który się odważył ujmować za więźniami, aby im wstępu do kościoła nie zabroniono, jest niecném spotwarzeniem instytucyi rossyjskich.

Francya.

Z Paryża, dnia 7. Lutego.

Izba deputowanych znowu wczoraj w szczególną sprzeczność sama z sobą popadła. — Wniesiony przez kilku członków Izby projekt do prawa względem ustanowienia warunków celem przypuszczania i awansu w urzędach publicznych w wszystkich swych artykułach był przyjęty, gdy wszelako do tajnego przyszło nad całem prawem głosowania, było 156 za a 157 głosów przeciw niemu, tak że większością jednego głosu przepadł. Ministeryum wniosku tego ani popierało ani zwalczało.

Kommissyja budżetowa dzisiaj wydatkami na prace publiczne zajmowała się. Jutro budżet wojny roztrząsać będzie. Twierdzą w Izbie, że projekt do prawa dotyczący tajnych funduszów na przyszły poniedziałek przedłożony zostanie. Zdaje się że oppozycya sama nie wie, jak się ma brać przy tém pytaniu. Lewa zamyśla wnieść poprawkę, stósownie do któréj 50,000 fr. z summy żądanéj ma być skasowanych, podczas kiedy PP. Thiers i Dupin ciągle jeszcze za tém są, ażeby cała oppozya w dyskussyach i głosowaniu żadnego nie miała udziału. Rozumieją jednakże, że się przy swojém nie utrzymają.

Wniosek Pana Duvergier de Hauranne dotyczący zniesienia tajnego scrutynium, jest treści następującéj: »Ma być ustanowiona komissya z 9 członków, któréj ma być poleconém, aby w regulaminie czynności izby jawne głosowanie w miejsce tajnego scrutynium zaprowadzić i nowy sposób postępowania przy wotowaniu stósownie uorganizować.«

Univers zamieścił był przed dwoma tygodniami list pasterski Biskupa z Rhodez, w którym tenże około 20 wymienia autorów, których dzieła są zgorszeniem dla ludu francuzkiego i takowy demoralizują. P. Geruzez, też w spisie tym wymieniony, wytoczył proces redaktorowi tego dziennika, a sąd policyi poprawczéj skazał go na 300 fr. kary pieniężnéj.

P. Villemain zupełnie już odzyskał zdrowie; pensyi, o którą w Izbie dlań wniesiono, pod żadnym warunkiem przyjąć nie chce i o tém swojém postanowieniu członków komissyi mających zbadać projekt do prawa, emerytury téj dotyczący, już zawiadomił.

Austrya.

Z nad Dunaju. — Energia, z jaką rząd austryacki już od lat kilku budowę kolei żelaznych popiera, zasługuje w rzeczy saméj na pochwałę. Jeszcze w tym roku przedłuży linią Tryestską aż do Laibachu, stolicy Krainy, ukończy budowę kolei do Pragi i rozpocznie dalszy jéj ciąg aż do Saskiéj granicy. Tym sposobem będziemy widzieli niezadługo prowincye Niemieckie od północy ku południowi przerznięte jednym ciągiem kolei żelaznych, a wtedy pozostanie tylko jeszcze kierunek od zachodu na wschód, do czego już towarzystwa przygotowania czynią, zakładając Węgierską kolej centralną z Wiednia przez Preszburg do Pesztu; a już od lat 15 istnieje konna kolej Budweiska,

która na parową zamienioną być ma i do Brucku wyprowadzoną, gdzie się z Tryestką połączy, na zachód zaś ku Salzburgowi, gdzie się zetknie z koleją Bawarską. Główna myśl kolejami témi kierująca jest zapewne ta, aby płody różnych prowincyi do Dunaju sprowadzać, i tym sposobem wewnętrznemu handlowi wszelkie korzyści handlu Dunajskiego otworzyć. — W bliskiéj styczności z tym pomysłem jest naturalnie rozszerzenie i wzrost żeglugi na Dunaju, która, pomimo usilnych starań w nowszym czasie, zawsze jeszcze wiele do życzenia pozostawia. Jeśli czego żałować można, to zapewne tego, że ułatwiona droga wodna do okolicy będącéj najnaturalniejszem targowiskiem dla płodów Austryi, wtedy dopiero utworzona została, kiedy pokój Adryanopolski odjął jéj ujścia Dunaju oddając je w ręce Rossyi, która skrytą swoją, ale niezmordowaną chciwością zaborów Austryackiego współzawodnika ze wszystkich wypiera stanowisk. Niepojętą jest rzeczą, jak gabinet Wiedeński w okolicach najważniejszych, które pomiędzy Dniestrem a Dunajem całą przestrzeń od morza Czarnego aż do granicy austryackiéj obejmują, mógł pozwolić cały wpływ sobie odjąć. Mołdawia i Wołoszczyzna zostają pod nieograniczonym wpływem polityki rossyjskiéj, a nominalna zależność od Porty, w jakiéj państwa te zostają, może w każdym czasie bez najmniejszéj zmiany w wewnętrznym zarządzie przejść do Cara. Rossya, która u siebie rząd absolutny z żelazną surowością popiera i trzyma, wprowadza do prowincyi tureckich pod opieką swoją rządy reprezentacyjne z prawami ludu. Za temi krokami polityki nie pojdą żadne nieprzyjacielskie demonstracye ze strony Rossyi, żadna przyczyna, żaden pozór wojny w jakiejkolwiek części. Polityka rossyjska tak się umaskowała, że i w wewnętrznych i zewnętrznych niebezpieczeństwach tylko jéj przyjaźni i jéj pośrednictwa wzywać będą; będą jéj prosić o potężną jéj pomoc, a gdy nareszcie Rossya Dardanelle zabierze, stanie się to na żądanie, w imieniu i ku obronie Sułtana. Skutkiem tych zabiegów Rossyi widzi teraz Austrya wielką część swych krajów, t. j. Węgry, Siedmiogród i Galicyą, z trzech stron zamkniętą prowincyami, które prawa swych ruchów i kroków z gabinetu Petersburskiego odbierają. Takowych wdzierań potężnego sąsiada, niebezpiecznych z każdego względu, zaniedbać Austrya nie może już dla tego, że w własnych jéj prowincyach objawiają się symptomata słabości. Bo nie zapominajmy, że we wszystkich wymienionych krajach wielka część mieszkańców wyznaje rossyjsko-grecką religią. Powstaje ztąd sympatya, która w innych krajach działania Rossyi mocno popiera, którą mądra dyplomacya rossyjska za ważny żywioł polityczněj potęgi uznała. — Jakkolwiek kościół grecki pod berłem austryackim dotąd zupełnéj równości praw obywatelskich używa, przywołuje jednak Rossya wyznawcom swéj religii na pamięć, że wszędzie, dokąd tylko ręka Cara sięga, kościół grecki jest uprzywilejowany i panujący. Nie może być inaczéj, Austrya z okropną bojaźnią patrzeć musi na zbliżanie się potężnego sąsiada, a przymierze jéj w najlepszym przypadku tylko wątpliwem być może. Jakoż byłaby Austrya już dawno kładła tamę zdobyczom Rossyj, gdyby stanowisko jéj w Europie było na to pozwalało. — Ale bardziéj jeszcze, aniżeli zamachów Rossyi, boi się Pan Metternich potęgi nowych idei zachodu, a pomimowolne przymierze, które zjednoczeniem zasady monarchicznéj nazwano, utrzymało się dotąd za pomocą uczucia zachowania siebie samego. Traktat żeglugowy z Anglią z r. 1838. chciano uważać za manifestacyą Austryi przeciw Rossyi, ale takowy nie miał żadnéj wartości, bo Austrya nie miała prawa czynić koncessyi na ziemie po za jéj granicą leżące. Atoli w ostatnich latach przyjęto bardzo delikatną politykę względem Rossyi; rząd austryacki czuwa i pilnuje każdego nieprzyjaznego pojawu. Cenzura jeszcze jest surowszą co do spraw rossyjskich, aniżeli co do spraw krajowych; nawet w pismach konwersacyjnych przekreślają wyraz »rossyjski« a piszą na to miejsce »północny.« Pytanie tylko, czyli zasada legitymistyczności i absolutnéj władzy może iść na szalę z rzeczywistemi stratami. Byłoby zaiste z wielką dla Austryi korzyścią, gdyby nie tylko stanęła na czele popularnéj polityki, ale także w duchu tym jawnie wystąpiła. Gabinet Wiedeński trzyma się nadto ściśle systemu równowagi mechaniczněj, nie pomnąc, że teraz równowaga organiczna górę bierze. Wszystkie pojawy życia europejskiego zmierzają do politycznego rozczłonkowania Europy według naturalnych granic narodów i języków. Austrya, złożona z licznych narodów opiera się téj dążności, i jéj ociągającéj się polityce udało się dotąd zapobiedz przynajmniéj nagłym wybuchom. Opóźni to może bieg rzeczy koniecznych, ale go nie wstrzyma; nawał wypadków może Austryą zmusić do tego, że różnorodne i obce posiadłości poświęci silnéj idei norodowości. Wtedy szukać będzie wynagrodzenia na wschodzie. Rozszerzenie się po za wschodnie ziemie Naddunajskie zgadza się

z interessem tak Węgier jak Niemiec, w ogóle wszystkich państw, które na potęgę Rossyi obojętnem okiem patrzyć nie mogą. Wtedy cywylizacya Europejska rezleje się na ziemie Wołoszczyzny, Bulgaryi i Serbii; wciągnie ona Węgry do rzędu państw Europejskich, a Austryą zrzekając się swéj odrębności tym bezpieczniéj będzie mogła liczyć na pomoc i udział Niemiec. Są chwile, kiedy lepiéj jest szybkim krokiem naprzód postępować, aniżeli na dawwem zostawać miejscu.

Z Wiednia, dnia 3. Lutego.

Przed kilku dniami aresztowano tu człowieka jednego w teatrze nadwornym, ponieważ się koniecznie do loży cesarskiéj wcisnąć chciał. Ze śledztwa pokazało się podobno, że człowiek ten cierpi pomieszanie zmysłów i uroił sobie, że należy do członków familii cesarskiéj.

Szwajcarya.

Z Waatlandu, dnia 30. Stycznia.

Coraz większemi i coraz namiętniejszemi stają się u nas ruchy radykalnych towarzystw w kwestyi jezuickiéj, która nastręcza im nader pożądany pozór do urzeczywistnienia swych zamiarów. Niezliczone petycye przychodzą do rządu, wszystkie zaś domagają się wypędzenia Jezuitów. Rząd jednakże nie da się przez to z swych zasad i swego stanowiska poruszyć, jak to dowiódł posłowi Bernu Tavel odpowiadając na wniosek jego, (który jak wiadomo odrzucony został). Podsyca osobliwie zaburzenie u nas association patriotique znajdująca się pod pośredniém wpływem pan Druey w Lausanie; usiłuje ona wszelkiemi sposoby zwoływać po kraju wielkie meetyngi, które wprawdzie nie mają jasnego wyobrażenia o rzeczy, lecz massami swemi mają zastraszyć rząd i nastający sejm. Takowe wielkie zgromadzenie ludu powołano na dzień 2. Lutego do Villeneuve na granicy najniespokojniejszéj części niższego Wallis. Szczęściem, iż rząd tego kraju z uwagą patrzy na wszystko i obmyślił potrzebne środki do zachowania spokojności. Zaspakaja nas jednakże wśród grożącego niebezpieczeństwa to, iż większość mieszkańców w kantonach Waadt i Bern zapatruje się jasno, wyraźnie i z zdrowym rozsądkiem na całą tę sprawę, obstaje z energią przy związkowem przymierzu i nie chce wcale należeć do stronnictwa burzycieli.

Włochy.

Z nad granicy włoskiéj, d. 29. Stycznia. — Duch burzliwy w Włoszech jeszcze nie poskromiony; znowu objawiły się oznaki dowodzące ukrytéj czynności propagandy. W Romagna osoby, które dawniéj przy aresztowaniu powstańców z urzędu czynne były, stały się przedmiotem skrytobójczych zamachów; w wielu miastach poprzylepiano u narożników ulic buntownicze odezwy i rewolucyjne, za granicą drukowane broszury krążą między ludem. Dla tego też przedsięwzięto znowu zeszłego tygodnia liczne aresztowania. Na Sycylii tajne towarzystwa znowu czynnie się krzątają; wpływ wychodzców za granicą przebywających wszędzie jest widoczny. Z drugiéj strony twierdzą z pewnością, że w Neapolitańskiem daleko rozgałęzione tajne towarzystwo istnieje, złożone z duchownych i świeckich, co pod płaszczykiem religii reakcyjne zamiary popierają. Towarzystwo to w dążnościach swoich podobne do societa de la sante fede, Consistoriales, Calderari i innych tego rodzaju bractw, które dawniéj we Włoszech ducha reakcyi i ciemnoty pielęgnowały i rozpościerały. Tak tedy w tym nieszczęśliwym kraju krzyżują się ostateczności i krzyżować się będą, dopóki rząd nie zaprowadzi reform duchowi czasu i wymaganiom poddanych odpowiednich.

Rozmaite wiadomości.

W pewnéj wsi w bliskości Berlina kazał pastor, człowiek powszechnie szanowany, nauczycielowi obić jednego chłopca, syna kowala, który kilkakrotnie grubo wykroczył. Nieszczęściem wśród operacyi słabe i stare krzesło zarwało się, chłopak zwalił się na ziemię i zabił się na miejscu. Ojciec jego usłyszawszy o tem porwał nóż, wleciał do plebanii, zamordował pastora, nie dając mu czasu do wyjaśnienia tego, co się stało.

Z Poznania. — Gazety tutejszéj kościelnéj wyszedł Nr. 6. i zawiera: Kościół katolicki. — Brat Giovanni Bathista w Berlinie i Poznaniu. — Sprawa Rongiego i Czerskiego. — Doniesienia z Anglii — Turcyi — Persyi — Belgii.

Vivat Pan Jacek Planowski z pod Mosiny!

Dzielny człeku, dowiódłeś, że bardzo łatwo szydzić; t. j. dałżeśmu za nowość temu H. J. S! — Bii, zabij na małych i dużych reformatorów: tak postępuj daléj, a będzie nam dobrze! — Niektórzy mówią: czas ubiega, trzeba koniecznie postępować z duchem czasu; po co? wstrzymaj czas! Klepsydry podług któréj w mojéj komnacie ubiega; nie przewracam i tak kiedy

chcę, u mnie 6. z rana, u sąsiadów 7. po południu—. Ludziom się we łbach przewraca: wołają naprzód, ale dokąd? już nie do szynkowni, nie do winiarza; a dokąd że więc? do ulepszeń, do poprawy. Ja tam iść nie chcę, boję się słysząc o domach poprawy!

A wiesz Mospanie (chwytam wyraz z twego ryku o byku) co to za przewrotna głowa ten H. J. S.? my go tu znamy; obywatelem jest naszego miasta; tłómaczyli nam artykuły jego francuzkie i niemieckie, ale diabeł go tylko zrozumie i diabeł zapewne mu pomaga; bo z kąd jemu czas do pisania, kiedy ciągle pracuje; to kartofle sadzi, to żyto sprząta, to ludzi polubownie godzi, to na sejmy jeździ, wcale nie spoczywa — Wódka mu zaś nie smakuje, wina także nie lubi, a cóż mi to za Polak! prawda że będąc żołnierzem Ojczyzny bronił, na szczudłach z wojen mocno ranny wrócił, ale wszystko zepsuł, psując humor dobry. On wzdycha, kiedy śpiewają drudzy, często powtarza, że nam tylko teraz wielki smutek, mała nadzieja! Nie z hulanki, ale z głębokiego namysłu przy trudach i pracy wyniknie co dobrego! A pisze same pstrokacizny, miał dopiero lat dwadzieścia kilka, już do Mrówki Poznańskiéj podał wierszyk »Sen Kopernika.« Jako antireligijny, chociaż twierdził, że się mylą, nie został umieszczony; boć to były same szaleństwa. — Dowodził n. p. że patrząc przez jakieś szkła, przekonamy się, że najdrobniejsze cząstki wszystkiego n. p. wina, octu, wody, złożone są z jak najdrobniejszych zwierzątków, a kiedy tym najdrobniejszym cząstkom świata, nie można odmówić życia, tém mniéj się godzi sądzić, że krocie milionów słońc i planet, które w obszernéj przestrzeni spacerując jak im najdogodniéj krążą, są nieżyjące; twierdził owszem że te organiczne stworzenia, tem są doskonalsze od innych, że ich formy bardziéj do zupełnéj się zbliżają kulistości. Wzdymanie się i opadanie morza nie zależy wcale od księżyca, o czem się wkrótce przekonają; a teraz mawia, już się przekonali! ten ruch morza jak twierdzi skutkiem jest tylko życia naszéj ziemi. Kula ziemska jak człowiek, zimniejsze części ma górne i dolne, niż brzuch. Wulkany tém są na ziemi, czém są wrzody na ludzkiém ciele i t. d.

Niektóre wyjątki przepisałem z tego, niby to snu Kopernika, zachowałem jako pomysł diabelski w kuferku pod kłótką i często pokrapiam święconą wodą, aby diabeł nie wyskoczył razem aby mu dokuczyć. Podobno niemiec jakiś Wagner, wziął sen na rozwagę z niego ułożył coś po niemiecku, aby sprzedać, dał wydrukować: o tém daléj mówić nie warto. Ale przeczytaj artykuły wszystkie podpisane H. J. S. w naszym Przewodniku Rolniczym, poznasz naszego mieszczanina dążność! wierszyk w Gazecie Poznańskiéj który poczyna témi słowy:

Nie pij wódki chłopie,
Choć ja wino żłopię

jest także jego ramotą, tam znajdziesz że nietylko wódki ale téż wiele pić wina teraz nie dobrze. Strofuj go ciągle; a pozwól sobie powiedzieć, że chociaż jak widzisz z pozoru nie życzę nowości, nie bardzo ciekawy jestem; chciałbym jednak ujrzeć ten kształt głowy doskonale okrągły, o którym w liście o nowym stroju piszesz i dla tego szczerze pragnę Cię poznać Mospanie! Nieraz mawiał H. J. S., że ma wielkie uszanowanie dla wszelkiéj doskonałości, więc także dla kuli w kształcie doskonale okrągłym, trójkontowi, ma zaś wielką wdzięczność; ja tego nie rozumiem wcale! jak się z tobą poznam, ujrzę zapewne głowę, którą opisujesz, a wtedy może pojmę wszystko i twoją kapustę razem.

Żegnam się czytając co pisze H. J. S.; ciebie zaś żegnam także, abyś w diabelskie sidła ludzi czynu, jak ich zowią, nie wpadł.

Bierz ich kaduk; my zaś popuszczajmy pasa
Tak czynili, pili, za Królów i Sasa.

Mieszczanin z Uścia.

Piękność tajemnicza. — W klasztorze Sacré Coeur przy ulicy św. Dominika w Paryżu znajduje się pomiędzy pensyonarkami dziewczyna, będąca istnym cudem piękności i talentów, jest bowiem bogata jak zaklęta królewna »Tysiąc i jedna nocy,« — muzykalna jak święta Cecylia, przytém tańczy jak Taglioni, maluje jak mistrz najpierwszy, a dosiada konia jak sławny ujeżdżacz paryzki Aure. Jéj duchowne nauczycielki zamierzyły uzupełnić ile możności dobre wychowanie swojéj młodéj piastunki i dokładały przeto wszelkich starań, aby wykształcić jak najświetniéj wszystkie owe talenta, które stanowią sławę wielkiego świata. Do tego jest nasza pensyonarka córką cesarza, i to jeszcze nie jednego z owych krótko trwałych cesarzów, co to rano bywają obwołani monarchami a wieczorem z tronu złożeni. Jéj śliczny czarny włos, wijący się w długich lokach po szyi, jéj wnet tęskliwie wilgotne, wnet hardo połyskające oczy, jéj bajecznéj prawie drobności nóżki, jéj rzadkim oryjentalnym perłom podobne zęby, jéj wzrost wysmukły — nie mają nic równego sobie pod słońcem. Łatwo więc pojąć, że pobożne wychowawczynie klasztoru

Sacré-Coeur z dumą na swoje dzieło patrzą, i nadzwyczajnie swoję wychowankę kochają; nie marzą téż o niczém, jak tylko aby jéj jakiego godnego, dostojnego małżonka znaleźć i świetny los zapewnić. Tymczasem jednak zaczęła nasza tajemnicza piękność już dwudziestą czwartą wiosnę życia, — a te wszystkie talenta, zalety, wdzięki, te półtora miliona posagu, które mają uszczęśliwić przyszłego jéj małżonka, kryją się dotąd jeszcze w murach klasztornych. Młoda księżniczka nie dba o zaszczyty, majątek, chce tylko, aby jéj przyszły małżonek był sławnym mężem. Zgłaszało się już dwuch młodych książąt, lecz nie mogli nawet dostąpić szczęścia żeby ją tylko ujrzeć. W skutek jakiegoś osobliwszego urojenia, lub może zbytecznego niezaufania potędze swoich wdzięków, wzbrania młoda pensyonarka z ulicy św. Dominika, wszelkiego uprzedniego widzenia się z kochankiem — chce, aby ten, który się z nią ma żenić, zupełne pokładał w niéj zaufanie. Ubiegający się o jéj rękę występują przed nią z wszelką przymilającą się układnością, na jaką tylko zdobyć się mogą, niebędąc wszakże wstanie widzieć swego bóstwa nawzajem, gdyż ona, zakryta wielką zasłoną, ogląda wszystkich do woli, nie widziana sama nikomu. I nikt też jeszcze nie miał szczęścia podobania się téj Dyjanie klasztornéj. Tymczasem zaś upływa rok za rokiem; być może iż piękne oczy dziewicy zaczynają uroczego blasku pozbywać, iż jéj wysmukła kibić nie jest już tak powiewną jak niegdyś; ale półtoramilijonowy posag wciąż się mnoży i mnoży, a tak zapewne nie braknie jéj nigdy na zalotnikach. Jakoż niedawno temu zasłyszał o tém pewien zawołany modnis Paryzki, zwodziciel kobiét z powołania, a konkurent z potrzeby. Będąc miłośnikiem wszelkich romantycznych przygód, podejmuje się podbicia téj tajemniczéj a zwłaszcza tak bogatéj piękności. Chce już raz skończyć tę zbyt długo ciągnącą się komedyję, powiada iż nie może opuścić tak pomyślnéj sposobności, gdyż żona z dwumilijonowym posagiem nie zdarza się codziennie. Każe się więc zameldować w klasztorze i otrzymuje pozwolenie przedstawienia się niewidoméj piękności. Pierwsze wystąpienie wypadło dość pomyślnie; młody przystojny Edmund — takie jest imię naszego bohatera — umiał się wcale podobać. Następują drugie i trzecie odwidziny, a za każdym razem okazuje się Edmund bardziéj namiętnym, zachwycającym. Niezwyczajność stosunku, a osobliwie wielkość posagu rozbudzają potężnie jego ducha a prawie nawet i serce. Zalecać się zarazem obecnéj i nieobecnéj damie — byłoto najszczególniejszą z jego przygód miłośnych. Nakoniec mógł już wnosić, iż jest od niéj kochanym. Ona, która tak wymyślną była dotychczas, przestała tą razą na salonowéj sławie nowego kandydata. Słowem, wszystko szło jak najlepiéj — aż jednego razu, nie mogąc już powściągnąć swéj ciekawości, uniesiony Edmund zrywa zasłonę, zakrywającą mu jego wszelkiemi wdziękami wyobraźni ozdobioną kochankę, i widzi — mulatkę! — Edmund jest jeszcze dotąd do wzięcia.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad majątkiem Melchiora Englera byłego Kamlarza (poborcy miejskiego) w Buku już w roku 1803. konkurs otworzonym został, tenże przez ciąg obcego panowania spoczywał, wprawdzie potém wznowionym był, lecz gdy massę na ówczas wypośrodkowaną na koszta obrócono, zatém akta na wniosek wierzycieli zareponowane zostały.

Przy rewizyi depozytu powiatowego Bukoskiego przecież massę wypośrodkowano i konkurs teraz na nowo rozpoczętym jest.

Wszyscy ci, którzy do massy téj pretensye mieć mniemają, zapozywają się niniejszém na termin dnia 9. Czerwca przed południem o godzinie 10téj przed Deputowanym naszym Ur. Assessorem Janickim, aby się osobiście lub przez prawnie dozwolonych pełnomocników zgłosili i swe pretensye podali i udowodnili.

Kto w terminie tym nie stawi się, z wszelkiemi swemi pretensyami do massy téj wykluczonym i temuż przeciw drugim (resztą) wierzycieli wieczne milczenie nałożonym zostanie.

Grodzisk, dnia 3. Stycznia 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Zwózka cegieł i wapna do budowy twierdzy tutejszéj, od 1. Kwietnia 1845. do tego samego czasu 1846., ma drogą submissyi na piśmie, jak dawniéj, najmniéj żądającemu być wypuszczoną. Submissye do

wtorku dnia 25. m. b. przed południem o godzinie 9téj

zapieczętowane, z wyrażeniem osnowy na kopercie w biurze Dyrekcyi budowy twierdzy, podać należy, gdzie także bliższe szczegóły i warunki, na których submissye oparte być powinny od dnia 20. m. b. poczynając, przejrzane być mogą. Otwarcie przychodzących submissyj, tudzież dalszy układ nastąpi w dniu 25. m. b. o godzinie 9téj zrana tamże.

Poznań, dnia 15. Lutego 1845.

Król. Dyrekcja budowy twierdzy.

Une Demoiselle suisse souhaite se placer pour le I. du mois d'avril, dans une famille, auprès de jeunes enfants. S'adresser à Mademoiselle K. Nr. 15., Hôtel de Vienne à Posen.

Franc de post.

Nieruchomość tu w Poznaniu pod Nr. 27/28. na rynku w starém mieście położona, jest do sprzedania z wolnéj ręki. Chęć kupna mający raczą przejrzeć warunki u Gregora Kommissarza Sprawiedliwości w domu Dra. Jagielskiego tu na placu Wilhelmowskim.

Zamierzam sprzedać z wolnéj ręki nieruchomość moję przy ulicy Fryderykowskiéj pod, Nr. 28. położoną.

Nieruchomość ta składa się z czterech domów, wielkiego ogrodu za niemi leżącego, przerzniętego rowem z wodą bieżącą, z kręgielni, z 4ch placów do budowania przy ulicy Fryderykowskiéj a dwóch przy ulicy Młyńskiéj. Z względu na położenie przy najludniejszym trakcie pocztowym miasta Poznania, nieruchomość ta byłaby szczególniéj dogodną na założenie jakiéj fabryki, znacznego domu zajezdnego, albo też resursy, która też od kilku lat z prawem szynku w niéj się utrzymuje. Główne domostwo ma nowo-wybudowaną salę wraz z chórem dla orkiestry, i ośm obok izb na dole Cała nieruchomość zawiera przestrzeń 9 mórg, i ma grunt urodzajny, cztery zaś place do budowania przy ulicy Fryderykowskiéj, obejmują po 65 stóp wzdłuż a 200 w głąb, tak, iż na tychże postawić można cztery piękne gmachy z 7miu oknami w froncie w każdym gmachu.

Hipoteka uregulowaną jest na moje imię; attest hipoteczny posiadam.

Z summy kupnéj zostawię na dłuższy czas połowę na gruncie z procentem po 5 od sta, zastrzegając sobie atoli regularną opłatę procentu. Jestem także gotów nieruchomość tę przedawać cząstkowo, to jest każdy z czterech placów do budowania przy ulicy Fryderykowskiéj z osobna, albo też po kilka razem, resztę zaś nieruchomości pozbyć osobno.

Mający chęć kupienia zechcą się do mnie osobiście albo też w frankowanych listach, jednakże bez pośrednictwa meklerów, zgłosić.

Poznań, dnia 15. Lutego 1845.

Żychliński, introligator.

Ze zmianą lokalu zaczęłam udzielać godziny muzyki na fortepianie. Osoby któreby miały zamiar powierzyć mi swe dzieci, raczą się łaskawie zgłosić przy ulicy Wodnéj Nr. 20. na drugiém piętrze.

Teodora Danyszowa.

Polecając handel mój Szanownéj Publiczności mam honor zawiadomić ją, iż w tymże codziennie są gotowe bigosy, zrazy, befsteki, kotlety, zgoła śniadania ciepłe i zimne.

Poznań, dnia 17. Lutego 1845.

N. Koszkowski.

W domu Pana Bryskiego pod Nr. 2. przy ulicy Wrocławskiéj otworzyłem **2gi skład cygarów, i wszelkiego gatunku tabaki i tytóniu Tureckiego;** i polecam go niniejszém względom Szanownéj Publiczności. Alexander Moraliński.

Swieży tłusty wędzony łosoś funt po 9 sgr., i w całych rybach jeszcze taniéj, polecają

Bracia *Andersch.*

Młodzieniec może być niebawnie lub od Wielkiéj nocy przyjętym za ucznia u złotnika

Rudolfa Baumanna

w rynku Nr. 90.

Kurs giełdy Belińskiéj.

Dnia 13. Lutego 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	gotowizna
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{8}$	$99\frac{5}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$93\frac{1}{2}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{8}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	99	$98\frac{1}{2}$
» » W. X. Poznańsk.	4	—	$103\frac{7}{8}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	100
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$	$100\frac{1}{8}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{12}$	$11\frac{1}{12}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	197
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$183\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$151\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$102\frac{1}{2}$	102
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	105	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$99\frac{1}{8}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	$94\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{1}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	$160\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	124	123
» » dito *Lit. B.* .	—	113	112
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$130\frac{1}{2}$	$129\frac{1}{2}$
« » Magdeb.-Halberst	4	115	114
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	-

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 12. Lutego. 1845. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	5	6	1	12	—
Zyta . dt.	1	—	—	1	1	—
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa . dt.	—	17	6	—	18	—
Tatarki dt	1	2	6	1	3	—
Grochu . dt.	1	—	—	1	1	6
Ziemiaków dt.	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	23	6	—	24	—
Słomy kopa	5	20	—	6	—	—
Masła garniec	1	12	6	1	17	6